



The Holy See

PODRÓŻ OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA

NA KUBĘ I DO USA

(19-28 września 2015 r.)

PRZEMÓWIENIE OJCA ŚWIĘTEGO

PODCZAS ŚWIĘTA RODZINY

I MODLITEWNEGO CZUWANIA

B. Franklin Parkway, Filadelfia

26 settembre 2015

[Multimedia]

Drodzy bracia i siostry, drogie rodziny!

Dziękuję tym, którzy złożyli świadectwa. Dziękuję osobom, które obdarzyły nas radością poprzez sztukę, piękno, które jest drogą, aby dotrzeć do Boga. Piękno prowadzi nas do Boga. A prawdziwe świadectwo prowadzi nas do Boga, bo Bóg jest również prawdą. Piękno i prawda. A świadectwo złożone jako służba jest dobre, czyni nas dobrymi, ponieważ Bóg jest dobrem. Prowadzi nas do Boga. Wszystko, co jest dobre, prawdziwe i piękne prowadzi nas do Boga, ponieważ Bóg jest dobry, Bóg jest piękny, Bóg jest prawdą.

Dziękuję wszystkim. Tym, którzy nam tutaj przekazali przesłanie i za waszą obecność, która jest również świadectwem. Prawdziwym świadectwem, że warto żyć w rodzinie, że społeczeństwo rośnie w siłę, rośnie w dobru, rośnie w pięknie i prawdziwie się rozwija, jeśli jest zbudowane na fundamencie rodziny.

Kiedyś pewne dziecko zapytało mnie – a wiecie, że dzieci zadają trudne pytania - zapytało mnie: „Ojczy, co robił Pan Bóg, zanim stworzył świat?”. Zapewniam was, że trudno mi było odpowiedzieć. I powiedziałem mu to, co teraz mówię wam: przed stworzeniem świata Bóg kochał, bo Bóg jest miłością; ale była to taka miłość, jaką Bóg miał w sobie, miłość pomiędzy Ojcem i Synem w Duchu Świętym. Była ona tak wielka, tak obfitująca - nie wiem, czy jest to bardzo teologiczne, ale możecie to zrozumieć - była tak wielka, że nie mógłby być egoistą. Musiał wyjść z

siebie, aby mieć kogoś do kochania poza sobą. I wtedy Bóg stworzył świat. Wówczas Bóg stworzył ten cud, w którym żyjemy, a który niszczyliśmy, ponieważ jesteśmy trochę głuptasami. Ale Biblia mówi, że najpiękniejszą rzeczą, jaką uczynił Bóg jest rodzina. Stworzył mężczyznę i kobietę, powierzając im wszystko. Poddał im świat: „Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, uprawiajcie ziemię, niech wydaje owoce, niech się rozwija”. Całą miłość, jaką zawarł w tym cudownym stworzeniu powierzył rodzinie.

Cofnijmy się trochę. Całą miłość, jaką Bóg ma w sobie, całe piękno, jakie Bóg ma w sobie, całą prawdę, jaką Bóg ma w sobie przekazuje rodzinie. A rodzina jest naprawdę rodziną, kiedy potrafi otworzyć ramiona i przyjąć całą tę miłość. Oczywiście raju na ziemi nie ma już tutaj, życie ma swoje problemy, ludzie z powodu przebiegłości szatana nauczyli się dzielić. I cała ta miłość, jaką dał nam Bóg niemal się zatracca. Staje się to niebawem, w pierwszej zbrodni, pierwszym bratobójstwie. Brat zabija drugiego brata: wojna. Boża miłość, piękno i prawda oraz zniszczenie wojny. Dzisiaj podążamy między tymi dwoma stanowiskami. To do nas należy wybór, do nas należy decyzja jaką drogą pójdziemy.

Ale wróćmy. Kiedy mężczyzna i jego żona pobłądzili i oddalili się od Boga, Bóg nie zostawił ich samymi. Taka była miłość. Taka była miłość, która zaczęła podążać z ludzkością, zaczęła kroczyć z Jego ludem, aż nadszedł czas dojrzałości i Bóg dał największy znak Swej miłości: Swego Syna. A gdzie posłał Bóg Swego Syna? Do pałacu? Do jakiegoś miasta? Żeby utworzył przedsiębiorstwo? Posłał Go do rodziny. Bóg przyszedł na świat w rodzinie. A mógł to uczynić, ponieważ ta rodzina była rodziną, która miała serce otwarte na miłość, miał otwarte drzwi. Pomyślmy o młodziutkiej Maryi. Nie mogła w to uwierzyć: „Jakże mi się to stanie?”. A kiedy Jej wyjaśniono, była posłuszna. Pomyślmy o Józefie, pełnym oczekiwań, by utworzyć rodzinę, a stanął w obliczu nie zrozumiałego zaskoczenia. Godzi się, jest posłuszny. I w posłuszeństwie miłości tej kobiety, Maryi i tego mężczyzny, Józefa, tworzy się rodzina w którą wchodzi Bóg. Bóg zawsze puka do drzwi serca. Lubi to czynić. Wkracza do nich od wewnątrz. Ale wiecie co się Jemu podoba najbardziej? Pukanie do drzwi rodzin. I spotkanie rodzin zjednoczonych, rodzin, które się kochają, rodzin, które wychowują dzieci, edukują, prowadzące je naprzód, które tworzą społeczeństwo dobra, prawdy i piękna.

Jesteśmy na święcie rodzin. Rodzina ma boski dokument tożsamości. Czy to jasne? Bóg nadał rodzinie dokument tożsamości, aby w jej łonie coraz bardziej wzrastały prawda, miłość i piękno. Pewnie ktoś z was może mi powiedzieć: „Ojcze, ty tak mówisz, bo on nie jesteś żonaty. W rodzinie są trudności. W rodzinach dyskutujemy. W rodzinach czasem latają talerze. W rodzinach dzieci powodują ból głowy. Nie mówmy już o teściowych ...”. W rodzinach zawsze jest krzyż. Zawsze. Ponieważ miłość Boga, Syna Bożego, także otworzyła nam tę drogę. Ale w rodzinach, po krzyżu, jest także zmartwychwstanie, ponieważ tę drogę otworzył nam Syn Boży. Dlatego rodzina jest - przepraszam za to określenie - fabryką nadziei, nadziei życia i zmartwychwstania, bo Bóg nam otworzył tę drogę.

Także dzieci przysparzają roboty. My, jako dzieci przysparzaliśmy roboty. Zdarza się, że w domu spotykam pewnych moich współpracowników, którzy przychodzą do pracy z podkrążonymi oczyma. Mają dziecko miesięczne czy dwumiesięczne. I pytam go: „Czyżbyś nie spał?” – „Nie, płakało całą noc”. Są w rodzinach trudności. Ale te trudności przewycięża się miłością. Nienawiść nie pokonuje żadnej trudności. Podział serc nie przewycięża żadnej trudności. Tylko miłość jest w stanie przewyciężyć trudność. Miłość jest świętem, miłość jest radością, miłość to pójście naprzód.

Nie chcę zbyt długo mówić, bo jest już za późno, ale chciałbym podkreślić dwa małe punkty dotyczące rodziny, na które chciałbym, by zwracano szczególną uwagę. Nie tylko chciałbym, ale musimy zwracać szczególną troskę: dzieci i dziadków. Dzieci i ludzie młodzi są przyszłością, są siłą, tymi, którzy prowadzą ku przyszłości. Są tymi, w których pokładamy nadzieję. Dziadkowie są pamięcią rodziny. Są tymi, którzy dali nam wiarę, przekazali wiarę. Zadbanie o dziadków i zadbanie o dzieci, to dowód miłości rodziny, nie wiem czy największy, ale powiedziałbym najbardziej obiecujący, ponieważ obiecuje przyszłość. Naród, który nie potrafi zadbać o dzieci i naród, który nie potrafi zadbać o dziadków jest narodem bez przyszłości, ponieważ nie ma siły i nie ma pamięci, by iść naprzód.

Tak więc, rodzina jest piękna, ale kosztuje, stwarza problemy. W rodzinie istnieje niekiedy wrogość. Mąż kłóci się z żoną, albo źle patrzą na siebie, lub dzieci kłócą się z ojcem ... Dam wam radę: nigdy nie kończcie dnia bez pojednania w rodzinie. Nie można kończyć dnia w rodzinie walcząc ze sobą.

Niech was Bóg błogosławi. Niech Bóg daje wam siłę, niech Bóg obdarza was odwagą, by iść naprzód. Z troszczmy się o rodzinę. Brońmy rodziny, ponieważ w niej toczy się gra o naszą przyszłość. Dziękuję! Niech was Bóg błogosławi i proszę módlcie się za mnie.

Drodzy Bracia i Siostry!

Drogie rodziny,

Przede wszystkim chcę podziękować rodzinom, które zechciały nam opowiedzieć historię swojego życia. Dziękuję za wasze świadectwo! Słuchanie rodzin dzielących się swoim doświadczeniem życiowym zawsze jest darem; dotyka naszych serc. Mamy wrażenie, że mówią nam o sprawach, które są bardzo osobiste i niepowtarzalne, które w pewien sposób angażują nas wszystkich. Słuchając ich doświadczeń, możemy czuć się wciągnięci, wezwani jako małżonkowie i rodzice, jako dzieci, bracia i siostry, jako dziadkowie.

Kiedy słuchałem, myślałem, jak ważne jest dla nas dzielenie się naszym życiem domowym i

pomaganie sobie wzajemnie w tym wspólnym i trudnym zadaniu, jakim jest „bycie rodziną”.

Spotkanie z wami skłania mnie do pomyślenia o jednej z najpiękniejszych tajemnic naszej wiary chrześcijańskiej. Bóg nie chciał przyjść na świat inaczej, jak przez rodzinę. Bóg nie chciał zbliżyć się do ludzi inaczej, niż poprzez dom. Bóg nie chciał dla siebie żadnego innego imienia, niż Emmanuel (Mt 1,23). On jest „Bogiem z nami”. To było Jego pragnieniem od początku, Jego celem, Jego nieustannym wysiłkiem, by nam powiedzieć: „Ja jestem Bogiem z wami, jestem Bogiem dla was”. On jest Bogiem, który od samego początku stworzenia, powiedział: „Nie jest dobrze, żeby mężczyzna był sam” (Rdz 2,18). Możemy dodać: nie jest dobrze, żeby kobieta była sama, nie jest dobrze, żeby dzieci, osoby starsze lub młodzież była sama. Nie jest dobrze. Dlatego to mężczyzna opuszcza ojca swego i matkę swoją i łączy się ze swą żoną tak ściśle, że stają się jednym ciałem (Rdz 2,24). Dwoje mają stworzyć dom, rodzinę.

Od niepamiętnych czasów, w głębi naszego serca usłyszeliśmy te mocne słowa: nie jest dla Ciebie dobre, żebyś był sam. Rodzina jest wielkim błogosławieństwem, wielkim darem tego „Boga z nami”, który nie chciał nas porzucić w samotności życia bez innych, bez wyzwań, bez domu.

Bóg nie marzy samotnie, stara się czynić wszystko, „z nami”. Jego marzenie nieustannie spełnia się w marzeniach wielu małżeństw, które pracują, aby ich życie stało się życiem rodziny.

Dlatego rodzina jest żywym symbolem planu miłości, o którym niegdyś marzył Ojciec. Pragnienie tworzenia rodziny to postanowienie, by być częścią marzenia Boga, decyzja, aby marzyć wraz z Nim, dołączyć do Niego w Jego sadze budowania świata, w którym nikt nie będzie czuł się samotny, niechciany lub bezdomny.

Jako chrześcijanie doceniamy piękno rodziny i życia rodzinnego jako miejsca, do którego przychodzimy, by nauczyć się znaczenia i wartości ludzkich relacji. Dowiadujemy się, że „Kochanie kogoś to nie tylko sprawa silnego uczucia – to również decyzja, osąd, obietnica” (Erich Fromm, *Sztuka kochania*). Uczymy się postawienia wszystkiego na inną osobę oraz uczymy się, że jest ona tego warta.

Jezus nie był zagorzałym kawalerem – żadną miarą! Obrał Kościół jako oblubienicę i uczynił go swoim Ludem. Oddał swoje życie za tych, których miłował, aby Jego Kościół, Jego oblubienica mógł zawsze wiedzieć, że jest On Bogiem z nami, że jesteśmy Jego Ludem, Jego rodziną. Nie możemy zrozumieć Chrystusa bez Jego Kościoła, tak jak nie możemy zrozumieć Kościoła bez jego Oblubienca, Jezusa Chrystusa, który oddał swoje życie z miłości, i który pozwala nam zobaczyć, że jest on wart swojej ceny.

Nie łatwo oddać swoje życie z miłości. Jak w przypadku Nauczyciela, „postawienie wszystkiego” może niekiedy wiązać się z krzyżem. Czasami wszystko wydaje się „pod górkę”. Myślę o tych wszystkich rodzicach, tych wszystkich rodzinach, które nie mają pracy czy praw pracowniczych, i

jak bardzo jest to prawdziwym krzyżem. Ileż ofiar podejmują, żeby zarobić na swój chleb powszedni! Zrozumiałe, że kiedy ci rodzice wracają do domu, są tak zmęczeni, że nie mogą poświęcić wszystkich swoich sił dzieciom.

Myślę o tych wszystkich rodzinach, które nie posiadają mieszkania lub mieszkają w warunkach przepełnienia. Rodzinach, którym brakuje elementarnych warunków do budowania więzi bliskości, bezpieczeństwa i ochrony przed wszelkiego rodzaju trudnościami.

Myślę o tych wszystkich rodzinach, które nie mają dostępu do podstawowych usług zdrowotnych. Rodzinach, które, w obliczu problemów zdrowotnych, zwłaszcza wśród młodszych i starszych członków, są zależne od systemu, który nie spełnia ich potrzeb, jest nieczuły na ich ból i zmusza ich do wielkich poświęceń, aby otrzymać odpowiednie leczenie.

Żadne społeczeństwo nie może być nazwane zdrowym, jeśli nie pozostawia realnej przestrzeni na życie rodzinne. Nie da się myśleć o przyszłości społeczeństwa, jeśli nie jest ono zdolne do uchwalenia praw pozwalających ochronić rodzinę i zapewnić jej podstawowe potrzeby, a zwłaszcza tych rodzin, które dopiero zaczynają wspólne życie. Ile problemów zostałoby rozwiązanych, gdyby nasze społeczeństwa chroniły rodziny i zapewniały domownikom, a zwłaszcza młodym małżeństwom, możliwość godziwej pracy, mieszkanie, świadczenia medyczne, żeby towarzyszyły im przez całe życie.

Marzenie Boga się nie zmienia; pozostaje nienaruszone i zachęca nas do pracy na rzecz społeczeństwa, które wspiera rodziny. Społeczeństwa, w którym chleb, „owoc ziemi i pracy rąk ludzkich” stale kładziony jest na stole każdego domu, aby karmić nadzieję swoich dzieci.

Pomagajmy sobie nawzajem, aby umożliwić „postawienie wszystkiego na miłość”. Pomagajmy sobie nawzajem w chwilach trudnych i ulżyjmy sobie nawzajem w znoszeniu ciężarów. Wspierajmy się nawzajem. Bądźmy rodzinami, które stanowią wsparcie dla innych rodzin.

Idealne rodziny nie istnieją. To nie może nas zniechęcić. Wręcz przeciwnie. Miłość jest czymś, czego się uczymy, miłość jest czymś, czym żyjemy; miłość wzrasta, gdy „wykuwa się” przez konkretne sytuacje, jakich doświadcza każda rodzina. Miłość rodzi się i stale rozwija pośród światła i cienia. Miłość może się rozwijać w mężczyznach i kobietach, którzy nie starają się, by ich ostatnie słowo stwarzało konflikt, ale raczej nową okazję. Okazją do szukania pomocy, okazją, by zapytać jak musimy się poprawić, okazją odkrycia Boga, który jest z nami i nigdy nas nie opuszcza. Jest to wielka spuścizna, jaką możemy dać naszym dzieciom, bardzo dobra lekcja: to prawda, popełniamy błędy, to prawda, mamy problemy. Ale wiemy, że nie to liczy się naprawdę. Wiemy, że błędy, problemy i konflikty są okazją, aby zbliżyć się do innych, by zbliżyć się do Boga.

Dziś wieczorem przyszliśmy, aby wspólnie się modlić, by modlić się jako rodzina, uczynić nasze domy radosnym obliczem Kościoła. Aby spotkać tego Boga, który nie chciał przyjść do naszego

świata inaczej, niż za pośrednictwem rodziny. Aby spotkać „Boga z nami”, Boga, który jest zawsze pośród nas.

©Copyright - Libreria Editrice Vaticana